Nr. 1. **Kraków, piątek 1 stycznia 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 390. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Z Nowym Rokiem

rozpoczyna **„Naprzód"** ósmnasty rocznik swego wydawnictwa. Wkrótce skończy się lat 9 od czasu, jak „Naprzód" stał się pismem codziennem. Tyloletnia działalność naszego dziennika jest jego najlepszem poleceniem. Ani na chwilę nie zboczył **„Naprzód"** w ciągu całego swego dotychczasowego istnienia z wytkniętej drogi, lecz pozostał wierny idei walki z uciskiem i wyzyskiem w każdej formie, szerzenia oświaty, organizowania ludu pracującego, piętnowania nadużyć możnowładców i korupcyi, zdobywania możliwie największej sumy praw przez lud dla ludu. Pokrzywdzeni mają w „Naprzodzie" nieustraszonego obrońcę; walczący o prawa i dobrobyt ludu — wiernego towarzysza broni; korupcyoniści, gnębiciele, oszuści polityczni — nieubłaganego wroga. Żadne względy uboczne nie mogą „Naprzodowi" nakazać milczenia, gdzie idzie o obronę dobrej sprawy. **„Naprzód"** jest dziennikiem prawdziwie niezawisłym, nie jest organem osób prywatnych, ani też żadnej kliki, jest on własnością i organem klasy robotniczej zorganizowanej w polską partyę socyalno-demokratyczną, przez którą jest wydawany i przed którą jest odpowiedzialny. — W walce o reformę wyborczą **„Naprzód"** szedł na czele, w walce o złamanie przewagi szlachetczyzny, o oczyszczenie atmosfery galicyjskiej, o wprowadzenie nowoczesnych form życia politycznego i gospodarczego, o oparcie całego życia społecznego w kraju na zasadach wolności, uczciwości i sprawiedliwości **„Naprzód"** jest przewodnikiem i szermierzem konsekwentnym i wytrwałym.

Wierny swym zadaniom **„Naprzód"** omawia krytycznie wszystkie dziedziny życia publicznego, oświetla ze stanowiska interesów ludu wszystkie ważne zdarzenia polityczne i społeczne, o których informuje swoich czytelników zapomocą t e l e g r a m ó w i w ł a s n y c h k o r e s p o n d e n c y j z Galicyi i ze Śląska, z innych zaborów Polski i z zagranicy, jakoteż obfitą k r o n i k ą. Stały k o r e s p o n d e n t w i e d e ń s k i „Naprzodu" informuje o obradach parlamentu i o całokształcie polityki austryackiej. W r a z i e w y b u c h u w o j n y na półwyspie bałkańskim będzie **„Naprzód"** miał w ł a s n e g o k o r e s p o n d e n t a n a t e a t r z e w o j n y.

Również stara się „Naprzód" rozwijać swój dział popularno-naukowy i literacki. W k r o n i c e p r z y r o d n i c z e j zaznajamia czytelników z nowymi wynalazkami, odkryciami i rezultatami badań naukowych. W felietonie zamieszcza s p r a w o z d a n i a i k r y t y k i z dziedziny literatury polskiej i obcej i sztuki; sprawozdania t e a t r a l n e „Naprzodu" cieszą się powszechnem uznaniem. Dział p o w i e ś c i i n o w e l jest w „Naprzodzie" prowadzony starannie. Obok dłuższych powieści oryginalnych i tłómaczonych zamieszcza „Naprzód", zwłaszcza w numerach niedzielnych, krótkie opowiadania, nowele, wiersze, felietony satyryczne itd.

W styczniu zamieścimy w f e l i e t o n i e „Naprzodu": Leonidasa Andrejewa **„Epizod z powstania moskiewskiego"**, pełen to humoru, to wstrząsającej grozy; niezwykle ciekawą fantazyę przyrodniczą p. t. **„Krater Kopernika"**; nowelę z życia rewolucyjnego w zaborze rosyjskim p. t. **„Prowokator"**; poczem rozpoczniemy druk interesujących, a pisanych żywo i barwnie w s p o m n i e ń s o c y a l i s t y z w o j s k a p. t. **„Rok pod czarno-żółtą chorągwią"** pióra jednego z naszych wybitnych literatów socyalistycznych, który opowiada tu swoje własne wesołe i smutne przygody z czasu swojej jednorocznej służby wojskowej.

Dla każdego, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę „Naprzodu" przynajmniej za kwartał, przeznaczyliśmy do wyboru **dwie premie:**

1) piękną powieść Teofila Wojszwiłły: **„Karyera Janka"**, osnutą na tle tajnego ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim;

2) tom poezyj Edwarda Milewskiego: **„Kwitnące ciernie"**, wydany wspaniale z artystycznemi ozdobami i ilustracyami A. Gramatyka-Ostrowskiej.

Kto uiści prenumeratę roczną, półroczną lub kwartalną, zechce nas uwiadomić, którą z tych książek życzy sobie jako premię; prenumeratorzy zamiejscowi powinni przysłać po 10 h na koszta przesyłki premii.

Towarzysze! R o z p o w s z e c h n i a j c i e W a s z d z i e n i k **„Naprzód"** i j e d n a j c i e m u n o w y c h a b o n e n t ó w!

Prenumerata „Naprzodu" wynosi: w Krakowie, na przedmieściach i w Podgórzu, z o d n o s z e n i e m d o d o m u, a na prowincyi z p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą rocznie **24 K**, półrocznie **12 K**, kwartalnie **6 K**, miesięcznie **2 K**, tygodniowo **46 h**; w Krakowie b e z o d n o s z e n i a d o d o m u rocznie **19 K 20 h**, kwartalnie **4 K 80 h**, miesięcznie **1 K 60 h**, tygodniowo **40 h**. — N u m e r „N a p r z o d u" k o s z t u j e **8 h**, poranny numer poniedziałkowy i poświąteczny **4 h**.

Redakcya „Naprzodu".

W dwudziestą rocznicę zjazdu Hainfeldzkiego.

Dzisiaj, kiedy socyalna demokracya w Austryi stanowi potęgę, coraz znaczniejszy wywierającą wpływ na kształtowanie się całego życia politycznego w państwie, każdy świadomy uczestnik wielkiego ruchu proletaryackiego z uczuciem dumy spogląda w przeszłość, gdy nikłe zawiązki organizacyj socyalistycznych ujęte zostały w całość partyjną na zjeździe Hainfeldzkim.

Było to 20 lat temu, w noc Sylwestrową 1888 r. Przyjęto program, na którego podstawie zespoliły się dwie wrogie frakcye „radykałów" i „umiarkowanych" i odtąd jednolita austryacka socyalna demokracya rozpoczyna swój nieprzerwany i zwycięski rozwój.

By jednak zrozumieć niezmierną doniosłość dokonanej w Hainfeldzie sprawy — musimy szczegółowiej się rozpatrzeć w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych i w charakterze działających wtedy grup socyalno-demokratycznych.

W ósmym dziesiątku XIX w. kapitalizm w Dolnej Austryi i w Czechach rozwinął się już był do tego stopnia, że świadomy klasowych swoich zadań ruch robotniczy stał się zarówno wśród niemieckiego, jak i czeskiego proletaryatu nieuniknioną koniecznością historyczną. Ale jeżeli wogóle reakcyjne rządy w Austryi stawiały w owej epoce nieprzezwyciężone przeszkody jakiemukolwiek dążeniu wolnościowemu, to specyalnie od 1884 r. tępienie wszelkich przejawów akcyi socyalistycznej przybrało rozmiary wprost potworne. To, co już w życiu proletaryatu zaznaczyło się dodatnimi rezultatami, jak np. rozwój stowarzyszeń zawodowych, powstawanie kółek oświatowych, wydawanie pism agitacyjnych, a nawet urządzanie od czasu do czasu zgromadzeń politycznych, stało się absolutną niemożliwością. Prawo koalicyi znikło w praktyce zupełnie, każdy ślad organizacyi robotniczej bezlitośnie zacierano. Polityka Taaffego polegała na tem, by wydać wszystkich socyalistów na pastwę bezwzględnej i brutalnej przemocy biurokratycznej i policyjnej. Do tego celu rząd korzystał z wszelkich środków. W centrum ruchu robotniczego, w Wiedniu i okolicach, ogłoszono stan wyjątkowy, ale wszędzie i bez ustaw nadzwyczajnych postępowano jednakowo. Najnikczemniejsza prowokacya, chwytanie podejrzanych w dzień i w nocy, nieustanne rewizye, zakuwanie w kajdany, banicye, wielomiesięczne trzymania pod śledztwem w kazamatach, ciężkie wyroki sądowe bez cienia słuszności — wszystko to było na porządku dziennym. Szczególniej smutną sławą cieszył się trybunał praski, który z jakąś zaciekłą namiętnością karał wszystkich, kogo żandarmom lub szpiclom podobało się nazwać socyalistami.

Nic dziwnego, że w takich warunkach (1884—1885) ruch socyalistyczny całkowicie prawie upadł. Nie pozostało prawie wcale stowarzyszeń robotniczych, pisma, o ile nie były zawieszone, same przestały wychodzić, nie mogąc się uporać z bezmyślnemi wymaganiami cenzury. Myśl socyalistyczna ukryła się w podziemiach konspiracyjnych.

A przecież nie te straszne prześladowania, wobec których równoczesna „ustawa przeciw socyalistom" w Niemczech mogła się wydawać drobną szykaną, były najgorszem złem dla socyalnej demokracyi. „Znacznie fatalniejszym — pisze z tego powodu w ostatnim numerze „Kampf'u" tow. Adler — był dla ruchu rozłam między frakcyami, który się wyrodził w nieprzejednaną nienawiść". Jak to zwykle bywa podczas reakcyi i przy konspiracyjnych metodach roboty, różnice temperamentu i poglądów taktycznych doprowadziły z początku do zatargów, a później do odrębnego istnienia dwóch frakcyj. Jednych nazywano „radykałami", drugich „umiarkowanymi". „Radykalni" hołdowali gwałtowniejszym systemom walki, a ponieważ żandarmsko-prowokacyjna polityka nie sprzyjała przejęciu się ludności robotniczej poszanowaniem dla „prawa", więc zyskiwali więcej posłuchu wśród proletaryatu. Natomiast „umiarkowani" wzorowali się na socyalnej demokracyi z Rzeszy niemieckiej i przedewszystkiem stali na straży klasowego uświadomienia małych grup robotniczych.

W miarę pogłębiania się rozdziału organizacyjnego, radykalni nasiąkli nieco anarchizmem, w każdym razie w słowach stali się zdecydowanymi terorystami i nieraz skutkiem tego padali ofiarą prowokatorów; poza tem dla odróżnienia się od umiarkowanych, poczęli głosić zasady federalizmu i indywidualizmu, a przedewszystkiem zupełną zbyteczność walki parlamentarnej. Umiarkowani zaś nie uznawali teroru, słusznie, czy niesłusznie uchodzili za centralistów, lecz co najważniejsza bezustannie podkreślali konieczność legalnej walki o prawa polityczne, zwłaszcza o powszechne prawo wyborcze.

Pomimo coraz większej przepaści między obu frakcyami, pomimo, że wedle słów Adlera, radykalni traktowali umiarkowa-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Epizod z powstania moskiewskiego

1

Iwan Iwanowicz miał na sobie nowy płaszcz — zupełnie nowy, ze wspaniałego sukna, koloru zlekka niebieskawo szarego, z delikatnym srebrzystym odcieniem. Nie radzono mu wprawdzie brać sukna takiego koloru — łatwego do splamienia i wogóle nie praktycznego, lecz Iwan Iwanowicz był młody i chciał być piękny. I był piękny — a w duszy miał wesołość i dumę; i jeżeli nie mógł wyobrazić sobie, że jest generałem lub oficerem gwardyi, to w każdym razie czuł wyraźnie, że jest najpiękniejszym i najszykowniejszym rewirowym ze wszystkich rewirowych, jacy istnieją w Moskwie, a być może, i w innych miastach. Z tyłu, o dwa kroki za Iwanem Iwanowiczem, szli trzej policyanci w czarnych szynelach, baszłykach i z karabinami. Karabinów trzymać nie umieli; przeszkadzały im tylko i jeszcze dodawały strachu. Twarze policyantów były chmurne, niezadowolone; kroki stawiali krótkie, jakby oszczędzając przestrzeń i starając się zachować jaknajwiększy jej zapas przed sobą. Bali się ogromnie członków drużyn bojowych. Ale Iwan Iwanowicz nie bał się i kroczył zuchowato z zamaszystem posunięciem. Na mieście już strzelano, ale w ich rewirze było spokojnie i tylko w dwóch — trzech miejscach kończono budować spóźnione barykady. A przytem Iwan Iwanowicz miał na sobie nowy płaszcz...

Z za węgła ukazała się czyjaś głowa i znikła; i nagle odrazu wysypała się czarna kupka ludzi i ze środka jej ktoś strzelił prosto w Iwana Iwanowicza — jakgdyby cała ta czarna kupka ludzi powiedziała mu: ach! Policyanci uciekli, Iwan Iwanowicz zawrócił także, żeby uciekać, ale z tyłu krzyknięto:

— Stój! Zastrzelimy!

Nogi jego ze strachu odmówiły posłuszeństwa, ścierpły, zatrzęsły się i Iwan Iwanowicz zatrzymał się. Z całego ciała czuł tylko plecy, nieruchome, szare, szerokie, jak płot bez końca, którego nie zdoła ominąć żadna kula. Obrócić ich nie mógł; toteż plecami spotkał bojowców, którzy z tyłu kilkoma parami rąk schwycili go za ramiona, za ręce i nawet za kołnierz. Wykręcili.

— Jak nazwisko? — zapytał jeden. W ręku trzymał on rewolwer browning.

— Towarzysze! — zawołał Iwan Iwanowicz.

— No — no! — groźnie krzyknął ktoś na to.

— Obywatele! — poprawił się Iwan Iwanowicz.

Niektórzy roześmiali się, lecz ów surowy, który krzyknął przedtem, taksamo surowo i ze wstrętem powiedział:

— Trzepnij go po fizyonomii, żeby nie brechał. To dureń!

Iwan Iwanowicz zamknął oczy, ale nikt go nie uderzył, lecz znowu zapytano go o nazwisko.

— Awdjewew — skłamał Iwan Iwanowicz w odpowiedzi.

Bojowcy spojrzeli po sobie: takiego, o takiem nazwisku nie znali — niczem się nie „odznaczył". Obszukali go, lecz nic nie znaleźli w nowiuteńkich, pustych kieszeniach — ani papierów, ani listów; w jednej tylko kieszeni znaleźli grzebyk i lusterko i bez litości rzucili je w śnieg. Iwan Iwanowicz ośmielił się trochę i sam nawet pomagał wywracać kieszenie, czego z początku nie mógł.

— A rewolwer? — odezwał się ktoś. — Zapomnieliście?

— Dawaj rewolwer! Żywo!

Rewirowy pośpiesznie począł odpinać futerał; z podełba obrzucił przychylnem spojrzeniem bojowców i uśmiechnął się.

— Proszę bardzo. Ale, co to za broń? O, panów to prawdziwe rewolwery, a nasze co? skarbowe, o dwa kroki psa nie zastrzelisz. Słowo honoru! Proszę bardzo. A tu szabla, nie zapomnijcie panowie o szabli — albo jak się ona u nas nazywa — o śledziku.

Ale szabla była świeżo wyszlifowana, ostra i na żart Iwana Iwanowicza nikt nie odpowiedział. Jeden z bojowców, młody, z rumieńcami na policzkach, promieniejący, schwytał szablę i przewiesił ją przez ramię.

— O tak!

— Rzuć, Wasilij! Poco wpadać w oczy?

— Ale, co tam! Przyda się.

Iwan Iwanowicz także pokręcił głową i skromnie zapytał:

— Można już iść teraz?

— Co?! — zdziwił się surowy.

I zdziwienie jego było tak ciężkie, złowrogie i straszne, że znowu śmiertelne przerażenie ogarnęło rewirowego, i śnieg przed jego oczyma jakby zczerniał, a naokoło czarnych postaci zjawiły się jakieś dziwne, jasne aureole. I wszystko zakołysało się naokół, zakręciło.

— Naprawdę? — powiedział głupio i usta jego śmiały się z czegoś, a zbielałe oczy wyłaziły z pod czoła i dziko wytrzeszczyły się z orbit.

— Nie warto — odezwał się pierwszy z bojowców, ten który badał Iwana Iwanowicza. Ale surowy nastawał na swojem.

— A podług mnie, warto. Wszystkich ich warto! A jeżeli już wam tak go żal, to dajcie go — ja sam. No, ty, chodźno, pomówimy!

— Nie warto! — podtrzymali pierwszego inni. — Do licha z nim! Zostawcie go, Pietrow.

Pietrow gniewnie wzruszył ramionami, popatrzył prosto w wytrzeszczone oczy rewirowego i odszedł na bok.

— Róbcie, jak chcecie — powiedział obojętnie.

— Boże wielki! — szepnął Iwan Iwanowicz, powiódłszy za nim oczyma i przeżegnał się. Popatrzył na wszystkich i jeszcze raz się przeżegnał. — Ale coza człowiek. Ot jaki człowiek!

Bojowcy zebrali się w kółko i poczęli radzić, jak postąpić z rewirowym. Był to pierwszy ich jeniec i nie wiedzieli, co z nim zrobić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nych, jako socyalistów policyjnych, a umiarkowani mieli radykalnych za bandę rozbójników, pomimo obustronnego szkalowania się i posądzania o dwuznaczne stosunki z rządem, byli przecież socyaliści, którzy rozumieli, że zarówno pod anarchistycznym płaszczem „radykalizmu“, jakoteż pod filisterskim szlafrokiem „umiarkowanych“ biją serca w takt jednych i tych samych dążeń socyalistycznych, że obie frakcye ożywione są w gruncie rzeczy tym samym światopoglądem marksowskim, spaczonym jedynie skutkiem ciągłych waśni programowo-taktycznych.

Najwybitniejszym z nienależących do żadnej frakcyi był tow. dr Wiktor Adler, który też przedsięwziął mozolną, lecz brzemienną w dobre skutki pracę zintegrowania całego obozu socyalno-demokratycznego. Adler w sferach robotniczych uchodził za bogatego burżuja, który dla niewiadomych celow zerwał ze swoją klasą. W ówczesnej atmosferze ciągłych podejrzeń, naturalnie nie dowierzano mu i, jak stwierdza tow. Resel (dawny „radykał“) w swoich wspomnieniach, przypuszczano nawet, że zbliża się do socyalistów z polecenia rządu. Adler wszakże pierwszemi trudnościami się nie zrażał. Skorzystał z absolutnego prawie zaniku ruchu w 1885 r. i zaczął organizować dyskusyjne zebranka wybitniejszych towarzyszów z obu stron, chcąc przygotować grunt dla możliwego współdziałania. Z mimowolną pomocą przyszedł Adlerowi sam Taafe. Przygotował on mianowicie projekt ustawy przeciw socyalistom i przedłożył ją parlamentowi. Wtedy Adler przy poparciu wolnomyślnych posłów (wśród nich był dzisiejszy socyalista Pernerstorfer) zorganizował wielkie zgromadzenie protestujące, na którem i radykali i umiarkowani zgodzili się na jedną rezolucyę, tem znamienniejszą, że zawierała ustęp o stosunku socyalnej demokracyi do parlamentaryzmu. Po tym wstępnym kroku, a nadspodziewanie zwycięskim, gdyż projekt Taafego został cofnięty, Adler przystąpił do wydawania pisma „Gleichheit“ (Równość), które nie będąc organem żadnej z frakcyj, zaspakajało potrzeby obu.

Pismo to zyskało powszechne uznanie, i praca Adlera raźnie posuwała się naprzód. Zawiązując wbrew prześladowaniom policyjnym coraz liczniejsze konspiracyjne stosunki z grupkami obu frakcyj w Wiedniu i na prowincyi, niezmordowany inicyator zjednoczenia opracował program partyjny, który jak Adler w humorystyczny sposób opowiada, zyskał błogosławieństwo Karola Kautsky'ego, obecnego wówczas w Wiedniu.

Pozostawało tylko zwołać zjazd, na którymby planowane zjednoczenie stało się nareszcie faktem dokonanym i który przyjąłby ów Adlerowski program, skromnie nazwany dla niedrażnienia antagonistów „wyjaśnieniem zasad“. Porozumienie się przedstawicieli poszczególnych organizacyj co do zjazdu odbyło się w romantyczno-spiskowych warunkach, za Reichenbergiem, w ciemną noc u stóp góry. Tow. Rieger, pisząc wspomnienia z północnych Czech, dodaje nawet, że podczas tego spotkania rozstawione były na daleką przestrzeń czaty.

Ostatecznie miejscem zjazdu obrano Hainfeld, siedzibę małej, lecz sprężystej organizacyi, jedynie zresztą dlatego, że tameczny młody starosta hr. Auersperg (niedawny minister rolnictwa) był jednym z najprzyzwoitszych ówczesnych urzędników.

Tow. Resel opowiada dużo niezmiernie ciekawych i wesołych szczegółów o osobach, które brały udział w zjeździe, między innemi o Kautskym i Auerze, który reprezentował niemiecką socyalną demokracyę. Charakterystyczne jest we wspomnieniach Resla następujące zdanie: oto wysiada z pociągu blondyn o łagodnym wyrazie twarzy, dobrodusznie uśmiechnięty — to „radykał“ Hybesz; tuż obok niego o zuchwałym wyglądzie postać z najeżonym zarostem, w szerokim kapeluszu, włosy rozczochrane — to „umiarkowany“ Weiguny.

D. 3 listopada 1888 r. „Gleichheit“ ogłosiła wezwanie na zjazd, a w noc Sylwestrową jedność partyi była rzeczą dokonaną. I oto po 20 latach wytężonej pracy, wielu porażek, lecz liczniejszych zwycięstw, po gruntownem przebudowaniu organizacyj na zasadach federacyi narodowościowej, olbrzymie zastępy socyalnej demokracyi w Austryi opanowały wszystkie prawie dziedziny życia społecznego w państwie i w nieprzejednanej walce z kapitalizmem wiodą klasę robotniczą narodów Austryi ku wyzwoleniu ekonomicznemu, politycznemu i narodowemu.

* * *

W epoce zjazdu Hainfeldzkiego szerszy ruch robotniczy w Galicyi jeszcze nie istniał. W Krakowie żywe były jeszcze tradycye Waryńskiego i cała akcya socyalistyczna nosiła charakter konspiracyjny, tajny. Natomiast we Lwowie trzymano się metod półjawnych i zorganizowane grupy robotnicze skupiały się około dwutygodnika „Praca“. Rzecz naturalna, że wobec tego kontakt socyalistów lwowskich z ruchem ogólno-austryackim był żywszy, niż w Krakowie. To też na zjazd zjednoczeniowy, który dotyczył głównie towarzyszy niemieckich i czeskich, przybył tylko jeden polski delegat. Był nim tow. N. Telz, który miał mandat od robotników lwowskich.

Zjazd Hainfeldzki silnie oddziałał na rozwój socyalizmu w Galicyi. Już w roku następnym rozpoczyna się u nas jawny, o masowym charakterze ruch robotniczy.

Komu się to dziwić?

„Słowo polskie“ wypada niekiedy z roli pisma, uprawiającego panslawizm, i tu i ówdzie notatkę umieści — z oburzeniem na braci-moskalofilów.

W piśmie, żyjącem fałszem, takie „lapsusy“ zdarzać się muszą... Więc i w numerze 605 „neosłowiańskiego“ organu znajdujemy taką zabłąkaną kroniczkę, pod tytułem: „Do dziejów propagandy rosyjskiej w Galicyi“. Podajemy ją tu w przedruku z kilkoma słowami komentarza:

„Staraniem jednej z najstarszych instytucyj ruskich, instytutu stauropigialnego, wychodzi od szeregu lat kalendarz „Wremennik“. Obecne jego wydanie jest jaskrawą propagandą rusofilstwa. Nowele i opowiadania w języku rosyjskim; miary i wagi rosyjskie obok austryackich. Prawnicze pouczenia i formularze dostosowano bynajmniej nie do ustaw austryackich, ale rosyjskich! Oczywista, znaleziono miejsce na opis geograficzny Rosyi, który pomieszczono dokładnie i obszernie; rosyjskie tradycye kultywuje się w obszernych informacyach o panującym tam domu, a czyni się to z taką dokładnością i precyzyą, iż przy każdym członku rodziny carskiej podano kiedy się ożenił, a nawet kiedy obchodzi swe imieniny.

Wcale interesująca jest kronika zdarzeń ruskich. Ta kronika notuje, iż odbył się „*zjazd słowiański w Pradze, na którym przedstawiciele państwa rosyjskiego i Rusi Czerwonej tworzyli jedną grupę*“. Nieproporcyonalnie wiele miejsca zajmuje *opis pobytu gości słowiańskich we Lwowie*. „Pielgrzymkę wielu halicko ruskich włościan do Poczajewa i Kijowa“ przedstawiono jako fakt ogromnie radosny. Jest to wręcz szerzenie prawosławia przez wydawnictwa grecko-katolickiej instytucyi cerkiewnej.

Na podniesione przeciw kalendarzowi zarzuty, jego redaktor p. Semen Bendasiuk odpowiada sprytnie, że uczynił to wszystko ku wygodzie odbiorców „Wremennika“. Odbiorcy jego mieszkają zarówno w Galicyi, jak w Rosyi: śladem więc kalendarzy niemieckich, które obok informacyj austryackich umieszczają informacye dotyczące niemieckiego państwa, pomieścił również wiadomości o Rosyi, bez których dziś żaden najbardziej zażarty ukrainofil się nie obejdzie.

„Obecnie — pisze p. Bendasiuk — nikt kto szczerze wyznaje jedność Rosyi, mieszkający tak w Rosyi, jak w Galicyi, nie może nie wiedzieć, gdzie Kostroma lub Tambow. — Owszem, z takiego postawienia kwestyi, czynniki decydujące zrozumieją, że my, galicyjscy Rosyanie, otwarcie i bez obsłonek wyznajemy najściślejszy związek narodowy i kulturalny z Rosyanami w Rosyi, podobnie jak inne narodowości austryackie mają swych współplemieńców w obrębie sąsiednich monarchij — i umiemy być wiernymi poddanymi tego państwa, do którego prawnie należymy“.

Pomijając aluzye do Polaków, z których położeniem politycznem pragnie się perfidnie *nieistniejąca w Galicyi narodowość rosyjska porównywać* — musimy być wdzięczni p. Bendasiukowi za cenne i otwarte przyznanie: tem samem stwierdził, że *propaganda rosyjska kwitnie* mimo wszystkie staroruskie zaprzeczenia między ludem ruskim i że na usługi *tej rdzennie rosyjskiej propagandy stoją tak poważne instytucye, jak instytut stauropigialny*“.

Tyle „Słowo polskie“...

Otóż poprostu cynizm cynizmem w tej notatce pogania... „Słowo polskie“ oburza się, iż moskalofile w swoim „Wremenniku“ zachwycają się zjazdem praskim, który samo, przeszedłszy na panslawizm, reklamowało, jako nową zorzę wszechsłowiańską; dziwi się, iż tak wiele miejsca poświęcają pobytowi emisaryuszów rosyjskich we Lwowie, a przecież „patryoci polscy“ tych emisaryuszów, jako drogich gości, fetowali!

Co zaś najbardziej o cynizm potrąca, to zdziwienie, że „Wremennik“ Bendasiuka uważa moskalofilów za Rosyan, że prawi o istnieniu ludności rosyjskiej w Galicyi.

Czyżby to były oryginalne, dotąd niesłyszane twierdzenia jakiegoś Bendasiuka? Czyż tego nie głoszą jawnie i nie od dziś inni moskalofile? Czyż zresztą nie proklamowała tego młodzież wszechpolska po zamachu Siczyńskiego, czy nie pierwszy poseł narodowo-demokratyczny Buzek dawał zachętę menerom moskalofilskim, aby zdjęli swą maskę, aby precz odrzucili figowy listek jakiegoś „filstwa“ i wręcz za Moskali się ogłosili? Miał to być machiawelski pomysł celem osłabienia ukraińców.

I po tem wszystkiem „Słowo polskie“ z miną niewiniątka udaje, że dopiero z kalendarza jakiegoś Bendasiuka dowiedziało się, że „propaganda rosyjska kwitnie między ludem ruskim“.

Gdybyśmy tę naiwność i ślepotę brać mieli na seryo — w całej rozciągłości — musielibyśmy poradzić redakcyi „Słowa polskiego“, czerpiącej swą znajomość stosunków z kalendarzy, ażeby jak najwięcej tych wydawnictw kupowała i studyowała, a może dowie się i wiele innych rzeczy, o których się jej filozofom nie śniło...

MAŁY FELJETON.

CZESŁAW WROCKI.

NOC SYLWESTROWA.

Na zegarach kościelnych wież i gmachów publicznych wielkiego miasta biła północ. Długo brzmiały w powietrzu spiżowe dźwięki dwunastu uderzeń, zwiastując ludziom nadejście Nowego Roku. Miasto tej nocy, — jedynej nocy, która przynosi wszystkim, tak dumnym, „urodzonym dobrze“ i sytym, którym na imię: *nieliczni*, — jak i wszystkim wydziedziczonym i nędznym, którym na imię: *milion* — nowe nadzieje i złudy, pełne było życia, ruchu i wrzawy. Ulice roiły się wesołym tłumem, restauracye i kawiarnie błyszczały światłem, brzmiały muzyką i hałaśliwą wrzawą.

Wszędy huczał wesoły śmiech, okrzyki noworocznych życzeń, ochrypły śpiew podochoconych trunkiem i nadzieją, turkot przejeżdżających dorożek, pozajmowanych przez strojne kobiety i wykwintnych panów, witających wrzaskliwie a bezmyślnie Nowy Rok, choć dla wielu z nich miał się od upłynionego różnić tylko ostatnią, zmienioną o jedną jednostkę cyfrą... Lecz któż o tem myślał!... Wszakże to Nowy Rok, Nowy Rok: a więc nowa nadzieja, nowa stawka w grze, życiem zwanej, zapowiedź choć niejasna, ale dziwnie *konieczna*, całego szeregu powodzeń, całego potopu szczęśliwości, mających zmienić do gruntu bieg życia dotychczasowy... Nowy Rok, a więc cały gmach nowych i niedorzecznych złudzeń!...

A jeśli byli w tem mieście, rozszalałem w tę noc jedyną, tacy, którzy nie umieli się cieszyć ni łudzić, to kryli się gdzieś w podziemiach swego smutku, w grobach swej niewiary, w nieprzeniknionych cieniach swej beznadziejności...

A może takich w tę noc szału zgoła nie było?...

* * *

Tuż pod oknami jednej z bardziej uczęszczanych kawiarń, oświetlonej rzęsiście i po sam brzeg weselącym się wypełnionej tłumem, chodziła tam i nazad po chodniku prostytutka. Szminka i puder, grubo na twarz nałożone, nie zdołały przykryć bez śladu zmarszczek około oczu, ni zawiędłej, niemal starej, odświeżyć twarzy. Niegdyś twarz ta mogła być piękną. Dziś — życie wypisało już na niej głębokim rylcem swe piętno. Działaniem atropiny szeroko rozwarte źrenice gorzały tajemniczo w głęboko zapadłych oczodołach. Chude i od kilkunastustopniowego mrozu drżące ciało okrywała suknia śmiesznie obwisła, stara i nędzna. Ufryzowaną zalotnie głowę szpecił do reszty pomięty kapelusz, nastroszony jaskrawemi, a brudnemi szmatkami i wielkiem, niegdyś białem piórem, które chwiało się fantastycznie, z jakąś ironią cierpką, przy każdem poruszeniu głową. Dziewczyna musiała mieć lat powyżej trzydziestu. Chodziła niecierpliwie wzdłuż jasno oświetlonych okien, to stojąc w smudze światła, padającej z okna na chodnik, to kryjąc się znów w cieniu, lub przechodząc na drugą stronę ulicy, przyczem wysoko i zalotnie podnosiła wystrzępioną u dołu w dziwaczne frędzle suknię. I wówczas błyskały w świetle okien wydarte bezwstydnie mrokom okrywających ją szmat, nagie nogi, osłonięte jeno powykrzywianymi i mocno podartymi trzewikami.

Twarz prostytutki mówiła:

...Oto noc Sylwestrowa, bachancka noc, rozbudziła na nowo i w mojej duszy przygasłe nadzieje... Żołądek mój, który oddawna ciepłej nie czuł strawy, kurczy się tej godziny boleśnie na samo wyobrażenie potraw, które odurzony trunkiem i czarem mych oczu dzisiejszej nocy kochanek przedemną rozrzutnie postawi...

...Czyliżby i ta noc, jedyna noc powszechnego wesela i szału, przeminąć miała dla mnie tak samo nędznie, smutno i okrutnie, jak tyle, tyle nocy upłynionych?...

...Jakżeż mogę uwierzyć oczom waszym, o okrutni, żem już „wypadła z obiegu“, jako moneta stara, zużyta i wycofana?...

...Oto przeszłość moja pełna szału, miłości i powodzenia — dla mnie jeszcze nie przeminęła, jako godzina upłyniona i w czeluść czasu zapadła...

...Oto żyję, pragnę i czekam...

...Ciało moje jeszcze białe i gorącem być umie i rozkoszy zna kunszt, jak żadna z mych współzawodnic młodszych i szczęśliwych.

...Jeno strawy mu dajcie i spoczynku, jeno dajcie mu piękne szaty...

O, nie przekonacie mnie, wy okrutni i upragnieni, że czas mej młodości i piękności minął bezpowrotnie!...

Nie przekonają mnie spojrzenia wasze, mijające mnie z obojętnością okrutną lub okrutniejszą jeszcze wzgardą!...

Za wzgardę płacę wam i ja nienawistną wzgardą; za litość umiem i ja płacić wam litością...

O głupcy! jakżeż gorąco ścigałyby mnie oczy wasze, gdybym szeleściła jedwabiami, lub przejeżdżała w powozie szeroko rozparta, gdyby kapelusz na mej głowie krzyczał do was, że setki całe kosztuje!...

Jakżeż żebrałyby mnie wówczas oczy wasze, ileż obietnic i przysiąg wyszeptywałyby usta wasze!

O podli głupcy!...

Lecz oto suknia moja nędzna, szpetny kapelusz na mej głowie i nędza wyziera z moich oczu...

I dlatego to mijacie mnie obojętnie lub ze wzgardą!...

Lecz mniejsza o to, mniejsza o to; byle dziś, w Sylwestrową noc, jedyną w roku noc, poszaleć, jak inni, napełnić czczy żołądek strawą ciepłą i posilną, rozłożyć się na miękkiem i czysto zasłanem łóżku, w dużym i ciepłym pokoju i zapomnieć o świecie całym!...

Och, niechby to był choćby schorowany starzec, tulący do mych ust bezzębne swe wargi!... Za ciepłą strawę, za czyste łóżko, za byle co, za jeden jedyny giest: „chodź ze mną“... dam mu całe piekło rozkoszy, dam mu wyuzdanie, którego nigdy dotąd nie zakosztował!...

Mówiły błyszczące oczy prostytutki, wbijające się z rozpaczliwą tęsknotą w twarz każdego przechodzącego mężczyzny...

A ludzie wchodzili i wychodzili z kawiarni, witali się i żegnali, ściskali sobie ręce, życzenia noworoczne wzajem sobie składając uszczęśliwieni niedorzecznie i rozkrzyczani; mijali ją młodzi i starzy, piękni i szpetni; ten i ów zajrzał z bezczelną ciekawością w jej oczy; lecz nikt się do niej nie zbliżył, nie szepnął jej w ucho nikt: „chodź ze mną“... Każdy, spojrzawszy, mijał ją obojętnie lub urągliwy śmiech wzgardy w samą twarz jej ciskał; wówczas prostytutka zaciskała zęby i pięście i mamrotała zajadłe przekleństwa.

Przebrzmiała już dawno godzina druga i trzecia z przeciągłym pojękiem na zegarach wież wybiła; na ulicach miasta robiło się coraz puściej, ciszej i chłodniej, a dziewczyna chodziła wciąż jeszcze pod oknami wyludniającej się zwolna kawiarni. Drżała z zimna; po wymalowanej i upudrowanej twarzy ściekały grube łzy, ścierając z niej róż i puder, i czyniąc ją tem starszą, jeszcze bardziej zużytą, jeszcze obydniejszą...

Położenie na Bałkanie.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby postanowiono ogłosić we wszystkich gminach adres.

Prezydent podał do wiadomości interpelacyę dep. Dżahida i umieścił ją na porządku dziennym. Kilku mowców protestowało przeciw temu, zarzucając prezydentowi naruszenie regulaminu, skoro umieszcza on na porządku dziennym interpelacye bez zapytania Izby. Dep *Dżahid* i inni bronili postanowień prezydenta. Dep. *Dozeff* (Bułgar) żądał otwarcia dyskusyi.

Po dyskusyi większość rozstrzygnęła, że *prezydent niema prawa* ustalać porządku dziennego bez uchwały Izby. Postanowiono umieścić interpelacyę na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Również dziś znajdzie się na porządku dziennym interpelacya dep. Cosmidisa, który domagał się od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień w sprawie wtargnięcia jednego indywiduum do pałacu następcy tronu, i zarządzenia, aby położyć kres licznym kradzieżom w Konstantynopolu.

Prezydent podał do wiadomości, że sułtan dziś wieczorem urządza w Ildizkiosku obiad galowy dla wszystkich deputowanych. Podczas dyskusyi nad ceremoniałem w czasie bajramu w pałacu wyrażono przekonanie, że prezydenci senatu i Izby iść mają przed wielkim wezyrem, albowiem parlament jest najwyższą władzą. Prezydent oświadczył, że wielki wezyr posiada wyjątkowe stanowisko. Postanowiono pozostać przy dotychczasowym zwyczaju i wielki wezyr postępować będzie na przodzie.

Wkońcu Izba uchwaliła przesłać do Włoch kondolencyę z powodu katastrofy w Sycylii.

Młodoturecki deput. Dżahid wniósł w kancelaryi Izby interpelacyę w sprawie zagranicznej polityki Turcyi. Interpelant domaga się, aby wielki wezyr dał wyjaśnienia o stosunkach z Austryą i Bułgaryą, oraz w sprawie Krety, o której mimo, iż ją mowa tronowa przemilcza, jest mowa w adresie senatu. Pogłoski w tej sprawie są niepokojące.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, z powodu święta bajramu dzisiaj rozpoczyna Izba ferye, które trwać będą cały tydzień.

Przygotowania Czarnogóry.

Salonika. Wedle doniesień z sandżaku, nad granicą czarnogórską daje się zauważyć ruch niepokojący.

Układy między Turcyą a Bułgaryą.

Zofia. Ponowne wysłanie delegata do Konstantynopola nastąpiłoby tylko w takim razie, gdyby rząd bułgarski wezwany był do tego z Konstantynopola, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Wydalenie dziennikarza rosyjskiego z Bośni.

Sarajewo. Korespondent „N. Wremia" Antoni Berezowski, który onegdaj przybył z Mostaru, z powodu rozpuszczania fałszywych i niepokojących wieści o Bośni i Hercegowinie, został wydalony i odstawiony najbliższym pociągiem do granicy.

Strejk urzędników.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że 350 urzędników listy cywilnej rozpoczęło strejk. Zamierzają oni demonstrować przed Portą i parlamentem.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

W 3 lata po strasznym wybuchu Wezuwiusza, który pochłonął kilka tysięcy żyć ludzkich i zniszczył szereg kwitnących miejscowości, nawiedzone zostały południowe Włochy i wschodnie wybrzeże Sycylii katastrofą trzęsienia ziemi, jedną z największych w kraju tym, tak często będącym widownią takich kataklizmów. W połączeniu z trzęsieniem ziemi przyszły fale morskie i pożar, które zniszczyły to, co pierwsza katastrofa zostawiła; następstwem jest zniszczenie pracy ludzkiej, nędza i głód, smutny obraz krainy niedawno jeszcze kwitnącej.

Sycylia ze swą drugą stolicą Messyną jest starym krajem cywilizowanym, który jeszcze w legendarnych czasach wędrówek greckich odgrywał znakomitą rolę; obecnie jeszcze jest to kraj będący celem wycieczek tysięcy turystów z całego świata. Przy całym swym nieokiełznanym temperamencie południowym okazała ludność kalabryjska i sycylijska w ostatnich czasach zdrową chęć do postępu, stopniowo zaczynało znikać stare zaniedbanie i wytwarzać się nowe życie, połączone z handlem i przemysłem, aż przyszła katastrofa, która na dziesiątki lat zrobi przerwę w dalszym rozwoju.

Szczegóły katastrofy podają od 2 dni obszerne telegramy, które dają dokładny obraz zniszczenia, oraz wskazują na kroki poczynione dla niesienia pomocy pozostałej przy życiu ludności. Chcemy tylko podać obraz 3 miejscowości, które najwięcej ucierpiały: Messyny, Catanii i Palmi.

Messyna jest drugiem z rzędu co do wielkości miast sycylijskich i liczy 160.000 mieszkańców. Położona nad cieśniną messyńską, sławną w starożytności „Scyllą i Charybdą", rozciąga się częścią na wybrzeżu morskiem, częścią u stoków gór. Messyna jest obecnie silną fortecą, a port jej może dać schronienie 1000 okrętów; to też panuje w niej żywy ruch handlowy. Miasto ma wiele starych budowli, z których najsławniejsze są: katedra pochodząca z r. 1197, uniwersytet założony w r. 1549, szkoła marynarska, technika i wiele pałaców prywatnych. Już kilkakrotnie miasto nawiedzane było katastrofami, z których największemi były: trzęsienie ziemi w roku 1783, którego ofiarą padła połowa miasta; dalej w r. 1823 nawiedziła i zniszczyła miasto powódź morska, a później przechodziło ono większe i mniejsze katastrofy.

Założenie Messyny przypada na r. 396 przed Chrystusem, a założycielami mieli być emigranci greccy. Razem z państwem rzymskiem przechodziła ona różne koleje; w nowszych wiekach walczyli o jej posiadanie razem z całą Sycylią Francuzi i Hiszpanie, a dopiero w r. 1848 została włączona do Włoch.

Catania liczy 150.000 mieszkańców i należy do najpiękniejszych miast południa. Położona w najurodzajniejszej części wyspy, prowadzi bardzo ożywiony handel, a uniwersytet jej należy do najstarszych i najsłynniejszych we Włoszech. O ile z telegramów można sądzić, Catania nie uległa katastrofie w tych rozmiarach co Messyna.

Palmi, które po Messynie najbardziej ucierpiało, ledwo zaczęło się po katastrofie z r. 1905 odbudowywać. Jest to miasteczko o 13.000 mieszkańców, słynące we Włoszech ze swych winnic i sadów pomarańczowych.

* * *

Dalsze szczegóły o trzęsieniu ziemi we Włoszech południowych i o strasznych skutkach tej katastrofy donoszą następujące świeże telegramy:

Zniszczenie Messyny.

Miletto. Wiadomości z Messyny stwierdzają, że pożar trwa tam dalej. Ruch w mieście zupełnie uniemożliwiony z powodu stosów gruzów, pod którymi znajduje się **połowa ludności.** Dwóch trzecich oficerów i załogi dotąd nie odnaleziono. Lekarz okręgowy zabity, dyrektor szpitala wojskowego zraniony. Główna rura wodociągowa pękła.

Palermo. Garnizon Messyny poniósł znaczne straty. Koszary św. Heleny, w której pomieszczone były 3 kompanie, zostały zupełnie zniszczone, tylko 20 ludzi zostało przy życiu. Z 89 pułku piechoty tylko 10 ludzi zdołało się ocalić. Z 400 strażników cłowych zostało tylko 15 przy życiu.

Rzym. Dziennikarz Valore, kierownik filii agencyi Stephaniego w Messynie, zginął podczas katastrofy. O deputowanych Fulcim i Oriklesie i byłym deputowanym Noe brak wiadomości. Niejaki Roberto, którego cała rodzina zginęła, popełnił samobójstwo.

Rzym. Z Syrakuz donoszą, że angielski okręt „Ebro" przywiózł 60 rannych, pomiędzy tymi angielskiego konsula Gastona z Messyny, który natychmiast po przybyciu musiał się poddać operacyi. Żona i mały synek konsula angielskiego znaleźli śmierć w czasie katastrofy.

Syrakuzy. Angielski parowiec Drake przybył tu z Messyny, wioząc na pokładzie 300 osób uratowanych, w tem 33 rannych.

Rzym. Deputowany Felice nadesłał z Messyny następującą depeszę do Catanii: „Organizujcie eskadrę ochotniczą i przysyłajcie środki żywności, bo ludność ginie z głodu. Uciekających do Catanii przyjmijcie z braterską miłością; jeżeli brak mieszkań, niechaj poszczególne rodziny w Catanii przyjmą po jednej rodzinie z Messyny".

Zniszczenie Reggio di Calabria.

Rzym. Do „Messagero" donoszą z Cattanzaro: Do północy nie uzyskano połączenia z Reggio di Calabria. Obawiają się, że **los Reggio jest jeszcze gorszy niż Messyny.**

Prefekt z Reggio telegrafuje: Zdołałem się uratować z prefektury, która już prawie zapadła się. Dzielnica prefektury, **centrum miasta leży w gruzach.** Nienaruszone pozostały tylko małe wille na drodze do Campi, które są zbudowane wyżej. Zamek, zakład licealny i wspaniała katedra zawaliły się. Zginęli prawie wszyscy uczniowie seminaryum. Koszary zapadły się. Kilkuset żołnierzy zabitych.

Wszyscy zbiegowie z Reggio stwierdzają, że w katastrofie zginęło wielu ludzi. Ci, którzy uszli z życiem, są bez dachu i bez środków żywności.

Rzym. Do „Tribuny" donoszą z Monteleone: Bezpośrednio po trzęsieniu ziemi fale morza zalały Reggio aż po Corso Garibaldi. Domy stoją pod wodą aż po pierwsze piętro. Całe ogrody oliwek zalało morze. Spustoszenie w Reggio takie samo jak w Messynie. Wybuchy gazu poczyniły straszne szkody. Zabitych jest przeszło **1800** ludzi. Wielka liczba podróżnych, którzy czekali na dworcu odejścia pociągu, znalazła śmierć wśród gruzów dworca. Szyny zniszczone na przestrzeni 18 klm. Wszystkie dworce około Reggio w gruzach. Szaleje straszna burza. Łódź torpedowa, która miała zawieźć chleb do Messyny, musiała zawinąć do portu Santa Venere.

Cattanzaro. Jeden ze zbiegów z Reggio opowiada, że trzęsienie ziemi było bardzo silne. Ludność, wydając okrzyki rozpaczy, starała się szukać ocalenia w ucieczce. Zamek i katedra z łoskotem się zapadły. Nadto fale morza spiętrzyły się ogromnie i zalały całe dzielnice miasta.

Czterech strażników cłowych, którzy tu przybyli, opowiadają, że linia kolejowa między Lassaro a Reggio jest przerwana. Między Reggio a Marina połączenie kolejowe zniszczone.

Monte Leone. Zbiegowie, przybywający tutaj z Reggio, opowiadają o zniszczeniu miasta. Dzielnica, położona nad morzem, **znikła z powierzchni ziemi.** Burmistrz i deputowany Tripepi zginęli. Zginęło **2000** ludzi.

Reggio di Calabria. Król z ministrami Orlandem i Bertolinim przybył tutaj i odwiedził rannych, poczem wsiadł do łodzi i oglądał szkody, wyrządzone nad wybrzeżem, przekonywując się o ich ogromnych rozmiarach.

Przybył tu pierwszy z okrętów, wysłanych celem niesienia pomocy, mianowicie pancernik „Napoli". Sklepów ze środkami żywności strzeże wojsko przed rabunkiem.

Skazani na ciężkie kary więzienne, zostali przewiezieni na pokład pancernika „Napoli", innych zaś więźniów wypuszczono. Przystąpiono już do grzebania zwłok.

Reggio di Calabria. Król wystosował do prezydenta ministrów telegram, w którym podaje mu do wiadomości, że znalazł Reggio di Calabria dotknięte tym samym losem, co Messynę oraz donosi, że okręt rosyjski z 500 rannymi przybędzie jutro do Neapolu, gdzie należy poczynić przygotowania, aby można było przewieźć rannych do szpitala.

Reggio di Calabria. Długa przestrzeń od Lassaro do Reggio przedstawia okropny obraz spustoszenia. Z małych włościańskich domów nie pozostało nawet gruzów, bo spłukały je fale morskie. Ogromne lasy pomarańczowe zniszczone. W niektórych miejscach, fale morskie zalały ląd, na przestrzeni kilkuset metrów. Na drodze z Lassaro do Reggio spotyka się liczne osoby, które udają się do Lassaro, skąd ruch kolejowy znowu zostanie przywrócony.

Wieś Boccale jest zniszczona. W pobliżu morza spustoszenia są najwięsze. Mosty koło Pelaro zostały zerwane; taksamo szyny kolejowe zostały zniszczone przez fale.

Zniszczenie Palmi.

Rzym. „Corriere d'Italia" ogłasza następującą depeszę biskupa z Miletu, który udał się do Palmi, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym: Przybyłem do Palmi i znalazłem miasto całkiem opuszczone. Straty trudno obliczyć. Niepogoda powiększa jeszcze rozmiar katastrofy. **Kilkuset zabitych** już wydobyto z gruzów, ale większość nieszczęśliwych leży jeszcze pod gruzami miasta. Także Lentinara, Santa Eufemia i Sinapoli zostały zniszczone i znajdują się w podobnie opłakanym stanie, jak Palmi. Przyślijcie wojsko na pomoc, chleba dla głodnych i drzewa na budynki dla pomieszczenia tych, którzy pozostali przy życiu. a którzy błąkają się obecnie wśród ruin miasta.

Cattanzaro. Przybyło tu 40 więźniów pod eskortą karabinierów. Jak oni opowiadają, **Palmi jest zupełnie zniszczone.** Koszary legły w gruzach. Jeden kapitan i jeden porucznik z trudem uratowali swe życie.

Rzym. Wydanie specyalne dziennika „Tribuna" donosi: W Palmi wydobyto **425** zabitych i licznych rannych. Niewiadomo, czy jeszcze więcej ofiar znajduje się pod gruzami. Ludność obozuje pod gołem niebem i znajduje się z powodu braku ubrania i środków żywności w najgorszem położeniu. — W Bagnara wydobyto **100** zabitych, w Santa Eufemia **1500,** w Seminara **400,** w innych miejscowościach po kilkunastu.

Palmi. Dwie trzecie części miasta są zniszczone. Jest rzeczą niemożliwą podać do wiadomości liczbę ofiar.

Miejscowość Seminara jest również zniszczoną. **1500** osób straciło życie i tyleż odniosło rany. San Prokopio i Sinopoli również ucierpiały i jest tam wielu zabitych i rannych.

Straszne cyfry.

Bolonia. Dzienniki donoszą, że podczas katastrofy zginęło w Kalabryi **30.000** osób, na Sycylii **75.000.**

Medyolan. „Seccolo" przynosi wiadomość, że w Messynie miało pozostać przy życiu tylko 12.000 ludzi. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, to w samej Messynie zginęłoby w czasie katastrofy **148.000** osób.

Pomoc.

Palermo. Z Messyny nadeszły następujące wiadomości: Ranni będą umieszczeni na dworcu, którego część ocalała po katastrofie. Z Palermo przybyli lekarze, którzy na pokładzie parowca „Królowa Małgorzata" urządzili szpital. W mieście Towarzystwo Czerwonego Krzyża utworzyło baraki dla pomieszczenia rannych. Rosyjscy marynarze z podziwienia godnem oddaniem się, mimo grożącego niebezpieczeństwa, pracują nad ratunkiem.

Rzym. Morgan ofiarował 50.000 franków dla ofiar trzęsienia ziemi.

Rzym. Z wielu włoskich portów wyjechały okręty, wioząc żywność i odzież dla ofiar. Władze komunalne, banki i osoby prywatne subskrybują coraz większe sumy na ofiary. Minister spraw wewnętrznych osobiście wydaje zarządzenia. We wszystkich miastach tworzą się komitety ratunkowe. Dzienniki ciągle wydają nadzwyczajne wydania.

Kondolencye.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Bienerth udał się wczoraj do włoskiej ambasady, by z okazyi katastrofy w imieniu austryackiego rządu wyrazić współczucie.

Budapeszt. Prezydent sejmu węgierskiego wysłał do prezydenta włoskiej Izby telegram z głębokiem ubolewaniem w imieniu narodu węgierskiego.

Berlin. (B. Wolffa) Prezydent parlamentu wysłał do prezydenta Izby włoskiej telegram z wyrazami współczucia.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Duma na wczorajszem posiedzeniu postanowiła do prezydenta Izby włoskiej wysłać telegram z wyrazami współczucia.

Dalsze trzęsienia ziemi.

Palermo. Na wyspie Ustica wczoraj popołudniu i wieczorem odczuto dwa silne trzęsienia ziemi. Ludność spędziła noc pod gołem niebem.

Rzym. Wczoraj w Gerasse i Marina odczuto nowe trzęsienia ziemi, które do reszty zniszczyły kościół.

Rzym. „Ora" donosi: We wtorek wieczór dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi także w Palermo i Messynie. Przestraszona ludność ucieka z Messyny. Budynek municypalny i hotel Belweder w Messynie stoją w płomieniach.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Abonentom i przyjaciołom „Naprzodu" zasyła redakcya życzenia pomyślnego Nowego Roku

☛ **Następny numer „Naprzodu" wyjdzie w sobotę 2 stycznia o godz. 9 rano.**

Nowiny krakowskie.

O wykolejeniu się pociągu błyskawicznego, o którem wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Wykoleiły się wagon restauracyjny i wagon II kl., znajdujące się na końcu pociągu, na 2 klm. przed Krzeszowicami. Maszynista natychmiast usłyszał, że koła stukają po progach i odrazu pociąg wstrzymał. Po wyłączeniu tego wagonu pociąg ruszył dalej ku Krakowowi, dokąd przybył z około 2-godzinnem spóźnieniem. Powód wykolejenia ma leżeć w tem, że krzyżownica była zasypana śniegiem, wskutek czego koła wozu objęły dwie pary szyn.

Oprócz uszkodzenia trochę naczynia w wozie restauracyjnym szkody niema żadnej.

Sama katastrofa nie pociągnęła zatem ofiar, ale w następstwie z winy jednego urzędnika kolei północnej poszło jedno życie ludzkie na marne. Po katastrofie wysłano na miejsce pociąg warsztatowy dla wstawienia wykolejonego wozu restauracyjnego do szyn. Do urzędników zajętych dozorowaniem tej roboty przyłączył się zupełnie zbytecznie pewien urzędnik stacyi krakowskiej, który — może dla okazania przełożonym swej gorliwości w przygotowaniu im posiłku — kazał zawieźć się lokomotywą do Krzeszowic. Lokomotywa z tendrem jechała po torze od jazdy wyłączonym i to z tendrem na przodzie; torem tym szedł pewien robotnik kolejowy, który w przeświadczeniu, że torem tym jechać nie wolno, nie spodziewał się, że urzędnik samowolnie złamie zakaz. Robotnik ów został przez lokomotywę najechany z tyłu i zginął na miejscu.

Sprawą tą powinna zająć się prokuratorya, gdyż urzędnik ów bezwarunkowo winien jest śmierci niewinnego człowieka; nie wątpimy też, że dyrekcya kolei północnej postąpi sobie stosownie z funkcyonaryuszem, który zadaleko posunął swą osobistą służbistość. Zaznaczamy, że sprawy tej z oka nie spuścimy, gdyż życie ludzkie zbyt jest cenne, aby pierwszy lepszy zuchwalec miał je niszczyć.

Szpital dla dzieci św. Ludwika będzie nadal otwarty przez 5 lat. Bezpośrednio po ogłoszeniu przez „Naprzód" notatki o zamierzonem zamknięciu szpitala św. Ludwika przybył do Krakowa marszałek hr. Badeni, aby skłonić komitet szpitalny do prowadzenia szpitala. Wynikiem tej konferencyi było, że Wydział krajowy podniósł subwencyę dla szpitala św. Ludwika do 42 tysięcy koron rocznie na przeciąg lat 5, w ciągu którego to czasu zobowiązał się Wydział krajowy wybudować kosztem kraju nowy szpital dla dzieci. Tak więc wzmianka naszego pisma skłoniła marszałka krajowego do ustępstw.

Przy tej sposobności notujemy, że żadne z pism miejscowych sprawy tej nie podnio-

sło, aczkolwiek w komitecie szpitalnym znajdują się osoby, mające bezpośrednie stosunki z redakcyami. Tylko „Czas“ zanotował zamiar zamknięcia szpitala św Ludwika — zaraz jednak wiadomość tę odwołał z obawy przed hr. Badenim. Sprawa była tak groźna, że już miano przygotować s u t e r y n y (!) w szpitalu św. Łazarza dla przyjęcia chorych dzieci. W ostatniej chwili jednak w obawie przed opinią publiczną cofnął się Wydział krajowy na całej linii.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono zmienić postanowienia o radzie artystycznej w ten sposób, że należeć do niej będzie z poza Rady 3 (zamiast 2) członków, **zaś z** Rady 6 zamiast 5 członków.

W sprawie czyszczenia miasta uchwalono, że chodniki w rynku muszą być dwa razy w tygodniu zamiatane; dalej wezwano magistrat, aby zarządził czyszczenie chodników co soboty wieczór. Delegacyi zakładu czyszczenia miasta polecono zrobić próbę z używaniem kobiet do czyszczenia miasta.

Znowu gospodarka w zakładzie czyszczenia miasta. Zamiatacze skarżą się, że dotąd nie wypłacono im remuneracyi przyznanej im na wilię. Odnieśli się z tem do p. Nowotnego, który odsyła ich do p. Mazarakiego, ten znowu do zarządcy i tak idzie w kółko, a tymczasem biedacy stracili grosz, na który z taką pewnością liczyli. Ludzie ci, nie mając sposobu dostać się do wyższych instancyj w zarządzie miasta, udają się na tej drodze do p. prezydenta z prośbą, aby się ich dolą zajął.

Zamach samobójczy wykonał wczoraj wieczór majster szewski Antoni Z., wskoczywszy do Wisły. Trafił jednak na płytkie miejsce, a przechodnie wyciągnęli go. Jako powód podał Z. brak środków do życia.

Aresztowanie szajki fałszerzy pieniędzy. Od dłuższego czasu policya była na tropie szajki, wyrabiającej monety 5-koronowe, guldenowe, koronowe i marki pruskie. Szajka ta początkowo operowała w Krakowie, później przeniosła się do Tarnowa, gdzie w hotelu Angielskim wynajęła pokój i tam z cyny w formie gipsowej fabrykowała monety. Jako członków szajki aresztowano i przystawiono do Krakowa: 1) Hirsza Serebernika (fałszywie podającego się za Oswalda Justa) z Bereżny, gub. czernichowska, 2) Chaima Schrettera z Brześcia Litewskiego, 3) Mojżesza Szparaga z Warszawy, 4) Teofila Piotrowskiego z Warszawy i 5) Maryę Kagulską z Łodzi. Przy Sereberniku znaleziono 13 pięciokoronówek, 9 monet guldenowych, 9 koronówek i 1 markę pruską, wszystko fałszywe.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek o godz. 4 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Don Kiszot“.

Sobota: „Elektra“, tragedya w 1 akcie Hugona Hofmansthala; „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marco Praga; „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie nap. L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August“.

Poniedziałek: „Ojciec i syn“.

Wtorek: „Elektra“, „Miłosierna dusza“, „Przyjaciel“.

Środa o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Czwartek: „Elektra“, „Miłosierna dusza“, „Przyjaciel“.

Piątek: „Cyd“ (popularne).

Sobota: „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Lipschuetza i Davisa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“. — O godz. 7 wieczorem: „Małgorzatka“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś (czwartek) wieczór sylwestrowy p. t. „Co kto lubi“ ze współudziałem C. Danielewskiego.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya 4-aktową krotochwilę ze śpiewami p. t. „Szalony pomysł“. Krotochwila ta nadzwyczaj wesoła cieszy się na wszystkich scenach polskich wielkiem powodzeniem. W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Turski, Modzelewski, Konarski, Sarnowski, Zielińska, Konarska, Grabowska i i.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Co kto lubi“.

Piątek po południu: „Bohater przedmieścia“. — Wieczór: „20.000 nagrody“.

Sobota: „Szalony pomysł“.

Niedziela po południu: „Gołe panny“. — Wieczór: „Szalony pomysł“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i u r o otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowa śmierć. Onegdaj znaleziono w szopie przy ul. Żółkiewskiej wyrobnika Grzegorza Horodeckiego nieżywego. Sądzono, że zamarzł i zwłoki oddano do zakładu pogrzebowego. Przy sekcyi okazało się jednak, że H. ma złamaną czaszkę, wobec czego sprawą zajęła się prokuratorya.

Wielki pożar wybuchł onegdaj o godz. 10 wieczór w fabryce stolarskiej Hornunga przy ul. Źródlanej. Gdy przybyła straż pożarna, już budynek z maszynami stał w płomieniach, a ogień zagrażał wielkiemu składowi materyałów. Dzięki szybkiemu ratunkowi zlokalizowano pożar, który wyrządził szkodę na 5000 K.

O zamachu rewolwerowym na kobietę, o którym wczoraj pisaliśmy, podają pisma lwowskie następujące szczegóły:

W nocy z wtorku na środę około godziny 2 po północy usłyszano w „Domu techników“ przy ulicy Issakowicza strzały na ulicy. Technicy, wyjrzawszy oknem, spostrzegli stojącą przed domem dwukonną dorożkę, w której siedział jakiś mężczyzna, śpiewając i krzycząc, zaś na chodniku leżącą kobietę. Wybiegli tedy i, osłaniając się poduszkami, zbliżyli się do dorożki, wzywając człowieka w dorożce do wyrzucenia rewolweru. Po dłuższych pertraktacyach strzelający uczynił zadość wezwaniu i wyrzucił rewolwer 6-strzałowy, w którym tkwił jeszcze jeden niezużytkowany nabój. Zaraz jedna grupa techników ujęła sprawcę pod straż, inni zaś przenieśli do domu ofiarę napadu, dziewczynę około 20-letnią, dość przyzwoicie odzianą, zrazu nieprzytomną i na twarzy krwią zbroczoną. Z. telefonowano po pogotowie ratunkowe; woźnica karetki, nie wiedząc, gdzie leży ulica Issakowicza, błąkał się w jej okolicy i dopiero po dłuższych poszukiwaniach przybył na miejsce katastrofy już po godzinie.

Tymczasem młodzież zajęła dorożkę, której właściciel na huk strzałów z przestrachu odbiegł i tą dorożką sprowadzono w pobliżu mieszkającego lekarza. Po bliższem opatrzeniu rannej okazało się, że ma cztery rany postrzałowe, z których najcięższa ma na twarzy, a inne na karku i na ramionach. Odwieziono ją do szpitala.

Na miejsce przybyła policya, wobec której strzelający wśród krzyków i śpiewów podał, że nazywa się Stanisław Bartel, liczy lat 20; zaś postrzelona jest prostytutką Rozalią Winnicką, z którą miał stały stosunek, przedstawiwszy się jej jako technik. Krytycznej nocy zaprosił ją na bal do „Domu techników“. Wsiedli do dorożki przy ulicy Kazimierzowskiej, a gdy przybyli przed „Dom techników“, Bartel począł strzelać do niej z rewolweru.

Bartel robi wrażenie obłąkanego. Na policyi zaczął rozprawiać o polityce, a o czynie swym wyraził się, że „stan jego duszy pchał go do tego“ i że miał „nieodporną wolę“ popełnienia czynu.

Z kraju.

Śmierć wskutek eksplozyi benzyny. W Poroninie koło Zakopanego ks. Walenty Pelz, emerytowany dziekan z Grybowa, manipulując 28 b. m. nieostrożnie z benzyną, spowodował jej wybuch. Ks. Pelz doznał tak silnych poparzeń, że przewieziony do szpitala w Zakopanem w kilka godzin potem umarł.

Szkarlatyna w Brodach. Z powodu grasującej w mieście szkarlatyny, starostwo poleciło zamknąć wszystkie szkoły ludowe do połowy stycznia 1909.

Morderstwo popełniono 28 b. m. w Zagwoźdźcu koło Stanisławowa. Niewyśledzony dotąd sprawca zastrzelił przez okno gospodarza Wasyla Olejnika, jednego z najbogatszych chłopów we wsi. Podejrzenie pada na syna Kiryłę, który od dłuższego czasu żył z ojcem w niezgodzie z powodów majątkowych. Kiryłę aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyroki śmierci. Z Ł o d z i donoszą: W drugim dniu kadencyi warszawskiego sądu wojennego rozważano dwie sprawy:

1) Sprawę włościan Roberta Botke i Wojciecha Mikołajczyka, oskarżonych o to, że jako członkowie frakcyi rewolucyjnej P. P. S. wykonali wyrok sądu partyjnego na osobie robotnika fabryki M. Kohna, S. Rapackiego, zabijając go kilkoma wystrzałami.

2) sprawę mieszczan gub. piotrkowskiej: Adama Sobczyńskiego, Jana Osińskiego i Antoniego Doliwki, oskarżonych o zabójstwo robotnicy Wandy Wudarskiej, podejrzanej o szpiegostwo oraz o przypadkowe poranienie siostry jej Maryi, matki Antoniny i znajdującej się podówczas w mieszkaniu Heleny Michalskiej.

W pierwszej sprawie obydwaj oskarżeni skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Wyrok w drugiej sprawie jeszcze nie zapadł.

Ze świata.

Wielka burza w Tryeście. Wczoraj w Tryeście i okolicy panowała silna bora, która w ciągu dnia osiągnęła szybkość 110 km. na godzinę. Wiele osób zostało rzuconych na ziemię i odniosło poranienia. Zaszły także przerwy w ruchu. Wiele parowców musiało odjazd odroczyć, a przybywające parowce, które nie mogły dojechać do portu, musiały zatrzymać się przed przystanią. Tylko lokalna żegluga mogła być z przerwami utrzymaną. Jak dzienniki donoszą, jeden sternik został przez falę porwany do morza; wydobyto martwe jego zwłoki.

Statystyka katorżnicza. Według urzędowych danych liczba skazanych w państwie rosyjskiem na katorgę i odbywających ją obecnie wynosi przeszło 14 tysięcy osób. Miesięcznie przybywa po 250 do 300 osób.

Bardziej reakcyjni od rządu. Komisya Dumy dla spraw wyznaniowych, wbrew projektowi rządowemu, postanowiła zachować artykuł, przewidujący kary za pogrzeby bez zachowania obrzędów religijnych.

Wygnanie korespondenta „Rieczy“ z Teheranu. Wskutek żądania poselstwa rosyjskiego w Teheranie, władze perskie wydaliły z granic Persyi korespondenta petersburskiej gazety „Riecz“ p. Panowa. Wygnany korespondent przybył do granic Rosyi i z miasta Astari wysłał do redakcyi „Rieczy“ telegram następujący:

„Wstąpiwszy na terytoryum rosyjskie, mam możność zaprotestowania przeciw gwałtowi, dokonanemu na mej osobie przez konsulat rosyjski w Teheranie. Telegramy moje systematycznie przejmowano, cenzurowano, po swojemu redagowano, niepożądane zatrzymywano. Po wyjeździe konsula pierwszy dragoman misyi p. Baranowski, przy namowie pułkownika Lachowa, doszedł do tego, że żądał odemnie podania nazwisk osób, które dawały mi wiadomości; gdy z oburzeniem odrzuciłem to żądanie, odmowa miała ten skutek, że z polecenia konsulatu rosyjskiego wydalono mnie na trzy dni; nie pozwolono mi o tem telegrafować i protestować. Jako poddany bułgarski, chciałem zwrócić się do swego rządu, lecz oświadczono mi, że tej treści telegramu nie przepuszczą. Dragoman Baranowski oznajmił, że jeżeli nie chciałbym się poddać temu, to w takim razie w ł a d z e p e r s k i e w y ś l ą m n i e w k a j d a n a c h. W ostatnich czasach zorganizowano przeciw mnie formalne szczucie, którego inicyatorem był pułkownik Lachow“.

Obławy szpiclowskie w Petersburgu. Policya petersburska w dniu 24 b. m. dokonała w mieście i okolicy całego szeregu rewizyj. Rozpoczęła od dokonania rewizyi w Związku oświaty robotników. Nic zakazanego nie znaleziono. Mimo to aresztowano 22 osoby, z których 19 wkrótce uwolniono. Wieczorem dokonano rewizyi w lokalu Związku robotników fabryk karet i powozów. Aresztowano 25 osób, z których wypuszczono 21. W domu nr 53 przy ul. Kanał Obwodowy dokonano rewizyi w mieszkaniu robotnika Sakobina. Podczas rewizyi znaleziono rewolwer, nielegalną literaturę i korespondencyę. Sabokin zbiegł.

We wsi Murzynki za rogatkami Newskiemi dokonano aż dwukrotnej rewizyi w mieszkaniu wdowy Maryi Iwanowowej. Podczas rewizyi znaleziono rewolwer dawnego systemu Mausera, sztylet, oraz jakąś mieszaninę. Aresztowano Iwanowową, oraz jej sublokatorów Marcinkiewicza i Łukasza Kochena, których przewieziono do wydziału ochrany.

Na wyspie Wasilewskiej na Prospekcie nr 7 w lokalu Związku robotników metalowców odbywało się bez pozwolenia policyi zebranie. Policya aresztowała wszystkich uczestników zebrania (wkrótce ich uwolniono), a lokal Związku zamknięto i opieczętowano.

Na ul. Rybackiej policya aresztowała kilkanaście osób, uczestników nielegalnego zebrania; trzech z pośród nich osadzono w więzieniu, resztę uwolniono.

W nocy z 24 na 25 b. m. z polecenia wydziału ochrany policya dokonała całego szeregu rewizyj w mieszkaniach robotników za rogatkami Moskiewskiemi. Aresztowano 3 robotników, wysłanych w porządku administracyjnym za „podburzanie“ do strejku.

Oprócz tego lotny oddział policyi tajnej aresztował po rewizyach w domach noclegowych i herbaciarniach w okolicach rogatek narwskich przeszło 30 osób.

Carskie ułaskawienie. „Russkoje Znamja“ komunikuje, że wstawiennictwo „związku narodu rosyjskiego“ za 9 osobami, skazanemi przez twerski sąd okręgowy za „pogrom rewolucyonistów, którzy się zebrali w gmachu twerskiego zarządu ziemskiego“, zostało uwzględnione. Car zgodził się na zupełne ułaskawienie wszystkich z wyjątkiem jednego Kołobajewa.

Z różnych stron.

Szczegóły morderstwa w Moguncyi. — Groźba strejku w pałacu Elizejskim. — Testament Sarasatego.

O zabiciu b. posła Rackego i 3 sióstr przez brata, donoszą następujące szczegóły: W sobotę rano znaleziono byłego posła do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, Mikołaja Rackego, oraz 3 jego córki trupami. Racke był bogatym handlarzem win, a z przekonania klerykałem. Okazało się, że mordercą jest 21-letni Józef Racke, który przedtem był w klasztorze, potem studyował chemię, a ostatnio astronomię. W piątek przyjechał on na ferye do domu i zabawiał się zupełnie normalnie z rodziną. Około północy wszyscy poszli spać. Racke w swym pokoju przymocował wielki nóż do osady strzelby, zakradł się do pokoju ojca i jednem cięciem noża w głowę zabił go. Staruszek z powodu głuchoty zapewne nie słyszał kroków wchodzącego syna. Po zamordowaniu ojca udał się zabójca do sypialni swej najstarszej siostry 25-letniej Anny, którą prawie posiekał na kawałki. Nieszczęśliwa była zaręczoną z pewnym lekarzem berlińskim, a na wiosnę miał być ślub. Stąd udał się morderca do sypialni sióstr: 22-letniej Stefanii i 15-letniej Elżbiety. Dziewczęta — jak można wnioskować z sytuacyi, w jakiej trupy ich znaleziono — stoczyły z zabójcą zaciętą walkę, aż uległy ciosom noża i wystrzałom rewolwerowym.

Po dokonaniu krwawego dzieła Racke wrócił do swego pokoju i położył się spać. Rano odkrył zbrodnię młodszy brat; sprowadzono policyę, która obudziła Józefa. Ten odrazu przyznał się do czynu, podając za powód, że „chciał ich uwolnić od kłopotów“.

Nie ulega wątpliwości, że morderca działał pod wpływem szału religijnego, gdyż był on zarówno jak cała rodzina bardzo pobożny. Innych powodów niema zupełnie.

* * *

Do licznych kłopotów prezydenta Fallièresa przybył teraz nowy, a mianowicie groźba całej służby jego rezydencyi, że w razie utrzymania w mocy nakazu golenia wąsów, zastrejkują. W podaniu, przedłożonem prezydentowi, a podpisanem przez wszystkich domowników pałacu Elizejskiego, piszą: „W państwie demokratycznem, wyrosłem z wielkiej rewolucyi, nikt nie ma prawa nałożyć obywatelom piętna niewolnictwa“.

Sprawa ta sprawia prezydentowi wielkie kłopoty; z jednej strony uznaje on żądanie służby za uzasadnione i radby je spełnić, z drugiej strony istnieje stary porządek domowy, nakazujący surowo służbie golenie wąsów. Kłopot jest tem większy, że za służbą ujął się minister V i v i a n i, który nietylko ze swych „przekonań socyalistycznych“, ale i ze swych wspaniałych wąsów jest dumny.

* * *

Przed kilku dniami otwarto w Paryżu testament zmarłego niedawno króla skrzypków Pablo do Sarasate. Największą część zapisów otrzymało jego miasto rodzinne Pampeluna w Hiszpanii, dla której przeznaczył: dla szkoły muzycznej swój bogaty zbiór nut i 20.000 franków na nagrody; biednym zapisał 12.000; swój kosztowny fortepian, 2 drogie skrzypce, swe kosztowności i ordery zapisał miastu celem urządzenia osobnego muzeum; sławne swe skrzypce, pochodzące z r. 1724 zapisał konserwatoryum w Paryżu z wdzięczności za naukę, którą tam pobierał; dla konserwatorym w Madrycie przeznaczył 100.000 franków oraz drogie skrzypce, pochodzące z r. 1713. Kamerdyner otrzymuje 40.000 franków; kucharka 10.000; willa w Biarritz przypada pannie Goldschmidt, która towarzyszyła mu w podróżach artystycznych, zaś resztę majątku przeznaczył po połowie dla swych dwóch sióstr.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia

Strejk generalny na Węgrzech.

Budapeszt. Mężowie zaufania wszystkich socyalistycznych organizacyj zawodowych odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono urządzić **24-godzinny strejk,** jako protest przeciw zasuspendowaniu krajowego związku robotników metalowych i zawodowej organizacyi stolarzy. Dotąd już strejkuje **4000** r o b o t n i k ó w.

Budapeszt. (Urzędownie). Zarząd partyi socyalno-demokratycznej proklamował na dziś strejk 24-godzinny. Wśród zecerów również daje się zauważyć ż y w y r u c h. Nie jest wykluczone, że d z i s i e j s z e d z i e n n i k i p o p o ł u d n i o w e i j u t r z e j s z e p o r a n n e n i e w y j d ą. Do strejku p r z y ł ą c z ą s i ę t a k ż e p r a w d o p o d o b n i e k e l n e r z y.

Policya oświadcza, że nie jest zaskoczoną i przygotowała wszelkie środki bezpieczeństwa.

Z reakcyjnej Dumy.

Petersburg. Komisya wyznaniowa odrzuciła wniosek o zezwolenie rodzicom na zapisywanie nowonarodzonych dzieci do wyznania odmiennego od wyznania rodziców.

Polityka Rosyi w Persyi.

Petersburg. Rosya postanowiła prowadzić energiczną politykę w Persyi, aby położyć koniec anarchii. Pod przewodnictwem Stołypina odbyć się miała wczoraj wieczór rada ministrów, aby uchwalić stosowne środki.

Znowu morderstwa w Macedonii.

Salonika. W Elatone nieznani sprawcy dali strzały do sekretarza greckiego konsulatu, który wyszedł jednak bez szwanku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

---

* **Baczność!** W niedzielę 3 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. piętro) **konferencya przewodniczących organizacyj zawodowych i komitetów podmiejskich oraz członków komitetu miejscowego** w sprawie założyć się mającej szkoły agitatorów. Uprasza się o konieczne przybycie. Za komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie: Dr M. Kapellner, przewodniczący; T. Kowalski, sekretarz.

* **Bal handlowców.** Grupa miejscowa centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w Krakowie urządza dnia 9 stycznia 1909 wielką zabawę w sali dużej „Sokoła" krakowskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat w lokalu własnym przy ul. Jasnej 2, II. p., codziennie od godz 8 do 9½ wieczór, również przez korespondencyę. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 100 p. p. Bliższe szczegóły na afiszach.

* **Stowarzyszenie krawców w Krakowie** urządza w sobotę 30 stycznia w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego wielką doroczną zabawę taneczną z kotylionem i nadzwyczajnemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 100 p. p. Kostyumy dozwolone. Tańce prowadzić będzie rutynowany aranżer. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 2 K. Bilet familijny 5 K. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (grupa krawców od godz. 7½ do 9 wieczór), ul. Wiślna 5, II. p., w Kasie chorych krawców, ul. Stolarska 13, I. p., w sklepie „Naprzodu", ul. Wiślna 8, w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko", Rynek, w Podgórzu w stowarzyszeniu „Postęp", plac Serkowskiego 11 (Dom robotniczy). Komitet uprasza ze względu na humanitarny cel zabawy o łaskawe nadsyłanie fantów na tombolę. 6

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę:

W Dąbiu w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu odczyt K. Czapińskiego p. t. „O Chinach" (z obrazami świetlnymi).

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu odczyt dra Ringelheima p. t. „O ubezpieczeniu robotniczem".

W Czarnej Wsi w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 7 wieczór J. Słowackiego. Program: Odczyt p. W. Feldmana, deklamacya p. Uzięby, produkcye Chóru robotniczego, pianisty i skrzypka i t. d.

W sobotę odbędą się:

W Stow młodocianych (Wrzesińska 3) o godz. 3 po południu odczyt K Czapińskiego p. t. „O Chinach" (z obrazami świetlnymi).

W fabryce Zieleniewskiego o godz. 4 po południu odczyt p. W. Feldmana p. t. „O Sieroszewskim".

* **Stow. malarzy i lakierników w Krakowie** urządza w sobotę 2 stycznia o godz. 8 wieczór w lokalu stow. „Postęp", Krakowska 25, zabawę taneczną z urozmaiconym programem. Wstęp 70 h dla mężczyzn, 50 h dla pań.

* **Walne zgromadzenie lakierników i pokostników krakowskich** odbędzie się w sobotę 2 stycznia o godz. 10½ przed południem w lokalu stow. „Postęp", Krakowska 25. Porządek dzienny: Wybór 4 członków komisyi egzaminacyjnej. Jakób Kestenbaum, przewodniczący.

* **Zmiana lokalu.** Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku robotników młodocianych przenosi swój lokal z dniem 1 stycznia na ulicę Wrzesińską 3.

* **Podgórze. — Zmiana lokalu!** Stowarzyszenia robotnicze przenoszą swój lokal do własnego Domu robotniczego przy placu Serkowskiego L. 11.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. W niedzielę 3 stycznia punktualnie o godz. 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus", VIII. Langegasse 20, odbędzie się wykład p. dra Edwarda Goldscheidera p. t. „Testament J. Słowackiego". Po wykładzie p. Marya Jodkowa odczyta utwory Słowackiego: „Mój testament"; „Do autora trzech psalmów".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·74 do 12·75. Pszenica na październik 10·92 do 10·93. Żyto na kwiecień 10·32 do 10·33. Żyto na październik 9·16 do 9·17. Owies na kwiecień 8·60 do 8·61. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. Rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: mróz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).